

AGNIESZKA SIEPIELSKA

Piekto

HULKA

SINNERS & REAPERS #2



Copyright © 2020
Agnieszka Siepielska
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Katarzyna Moch
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-378-1

AGNIESZKA SIEPIELSKA

PIEKŁO HULKA

SINNERS & REAPERS #2

OŚWIĘCIM 2020

*Mojemu mężowi Pawłowi,
który nawet będąc tysiąc kilometrów dalej,
zawsze jest ze mną.*

ROZDZIAŁ 1



JAY

Siedem lat wcześniej

– Rodzinko! Wróciłem! – krzyczę, wchodząc do domu rodziców, po czym trzaskam drzwiami.

– W kuchni! – woła mama.

Przemierzam salon i staję w wejściu do wskazanego pomieszczenia.

Obserwuję, jak Bonnie Davis krząta się po kuchni, przygotowując wszystko na zapowiedzianego rodzinnego grilla.

Tęsknię za tą kobietą, za całą rodziną, nawet moją czasem wkurzającą, małą siostrzyczką. Cholernie brakuje mi przebywania w tym domu, jego zapachów, zwyczajów i w ogóle codziennej rutyny.

Mama myje i osusza ręce, po czym rozkłada ramiona, witając mnie promiennym uśmiechem. Podchodzę, przytulam ją, całując w czubek głowy i wdycham wanieliowy zapach jej blond włosów.

– Stacy nie przyjechała? – pyta podejrziwie.

Wie bardzo dobrze jak ostatnio miały się sprawy.

– Jest bardzo zajęta – odpowiadam.

Nie dodaję, że pakowaniem, bo zakończyłem naszą wspólną męczarnię.

Bonnie odsuwa się ode mnie i kręci głową.

– Znowu pokłóciliście się o klub.

Tylko nie to. Przez ostatnie kilka godzin już to przera-
białem, ale owszem, jak zwykle poszło o klub.

Od zawsze chciałem pójść w ślady wuja i być człon-
kiem klubu motocyklowego. Kiedy tylko skończyłem
osiemnaście lat, zostałem kandydatem w Sinners&Rea-
pers. Potem poznałem Stacy. Jej odpowiadał mój styl
życia, a ja nie miałem ochoty ganiać codziennie za klu-
bowymi panienkami jak inni bracia. Zostaliśmy więc
parą, a rok później zamieszkaliśmy razem. Jeśli chodzi
o uczucia, nigdy jej nie kochałem, nie byłem tego na-
wet bliski.

Ostatnio jej ojciec postanowił zająć się polityką. Od tej
pory dziewczyna próbowała namówić mnie na opusz-
czenie klubu i wciskać w garniaki. To jednak nie moja
bajka, więc każda rozmowa na ten temat kończyła się
awanturą. Dzisiaj to zakończyłem.

– Cześć, brat! – krzyczy wchodząca do kuchni Erica
i podbiega mnie uściskać, ja jednak nie spuszczam wzro-
ku z nowej osoby.

Stoi w wejściu, nieśmiało unosząc rękę.

– Dzień dobry, pani Davis, cześć, Jay.

Z szarymi błyszczącymi oczami, pokrytym kilkoma
piegami nosem i w niebieskiej, kwiecistej sukience wy-
gląda... słodko?

Co, do chuja, się ze mną dzieje? Ja nigdy nie interesuję
się lukrowymi dziewczynkami. Nigdy!

Marszczę brwi, a dziewczyna nerwowo gładzi długie
włosy, może trochę ciemniejsze od moich.

– Jay? Co się z tobą dzieje? – beszta mnie mama. –
Przywitaj się z Chloe.

Chloe?

To jest ona. Dziewczyna, która od dzieciaka się we mnie podkochiwała. Nie widziałem jej chyba całe wieki.

No proszę, proszę. Mała Elliot wychodowała sobie cyc-ki. Nie żebym narzekał, ale co zrobić, jeśli na widok już dorosłej przyjaciółki mojej siostry dopada mnie strzała pieprzonego Amora?

Niech tylko dorwę tego gnojka...

Teraz

Po obejściu Sinners i upewnieniu się, że wszystko jest w porządku, staję przy barze i obserwuję siedzących pod sceną Paxtona i Nikki.

Kobieta przygląda się striptizerce, podczas gdy Hays rozgląda się wokół, byle nie spojrzeć w to samo miejsce. Wiele mnie kosztuje, żeby nie wybuchnąć śmiechem, bo wiem, że jeśli Hays chociaż na ułamek sekundy spojrzy na striptizerkę, Preston zamieni się w pieprzonego Terminatora. Przez cały tydzień będzie miał jazdy z użyciem kajdanek, taśmy i supermocnego kleju.

Uroki zabierania kobiet do barów ze striptizem.

Kręcę głową i ruszam z miejsca, po czym siadam obok Paxa. Ten stara się wciągnąć mnie w rozmowę, ale nie słyszę, co do mnie mówi, bo kątem oka zauważam nową, ciemnowłosą tancerkę, dla której czasami tu przychodzę. Jest w niej coś, czego nie potrafię opisać.

Hays przerywa swój monolog i odwraca się do Nikki.

– Mówiłaś coś?

– Tak – odpowiada Preston, przyglądając się dziewczynie. – Nie wiedziałam, że ona jeszcze tu tańczy.

– Kto to jest? – pyta Pax, zerkając na scenę.

– To moja była sekretarka, Chloe Elliot.

Dalej nie wiem, co się dzieje. W uszach dudni przyspieszony puls i czuję chęć mordy. Widzę tylko ją – kobietę, która zrujnowała mi życie.

Dopiero teraz rozpoznaję te oczy, w których pojawia się przerażenie. Zaraz potem odwraca się i ucieka.

Wstaję i podążam za nią, a kiedy wpadam na zaplecze, chwytam ją i przyszpilam do ściany. Bez chwili zawahania oplatom palce wokół jej szyi. Zaciskając coraz mocniej, obserwuję, jak z każdą sekundą uchodzi z niej życie.

Dopiero kiedy słyszę krzyk Nikki, wracam do rzeczywistości i zdaję sobie sprawę z tego, co się stało.

Ignoruję opadającą na podłogę kobietę, którą właśnie mogłem zabić, i wiem jedno. Muszę stąd wyjść.

Opuszczam Sinners i wsiadam na motocykl, po czym ruszam przed siebie, mając cały czas przed oczami wyraz jej twarzy. Jakby to ona była poszkodowana.

Zatrzymuję się w końcu na kompletnym odludziu, nad brzegiem rzeki. Jest cholernie ciemno i jedynie światło księżyca pozwala mi widzieć na tyle, żebym wyjął z kieszeni kurtki papierosy i zapalniczkę.

Palę jednego za drugim, wspominając chwilę, w której Chloe Elliot rozpieprzyła moje życie na drobne kawałki.

Trzeba było trzymać się od niej z daleka, kiedy zobaczyłem ją w domu rodziców, ale nie potrafiłem. Wpuściłem ją do swojego życia, życia swojej rodziny i klubu, który, jak sama twierdziła, kochała. Moi rodzice traktowali ją jak własną córkę, bracia uwielbiali, a ja dosłownie czciłem ziemię, po której stąpała.

Byłem akurat z Paxtonem, Reedem i Jaxem poza miastem i zabezpieczaliśmy towar dla Vito, kiedy zadzwono-

niła moja siostra, Erica. Wtedy dowiedziałem się, że Chloe jest w ciąży.

Miałem dwadzieścia cztery lata, a Chlo osiemnaście, ale nie przeszkadzało mi to, cieszyłem się. Załatwiłem więc kamizelkę, kupiłem pierścioneł zaręczynowy i pojechałem do niej zaraz po powrocie do Phoenix. I tak, jak na tysiã sposobów planowałem wcześniej, jak się oświadcę, w ogóle nie byłem przygotowany na to, co usłyszę. Nawet nie przyszło mi do głowy, że kiedy tylko otworzy drzwi, z każdym słowem będzie miażdżyć moje serce, a potem zostawi mnie samego.

Zniszczyła mnie i moją rodzinę. Nie mogłem wytrzymać cierpienia mojej siostry, która straciła przyjaciółkę, matki, która opłakiwała swoje dzieci i przepęlnionych litością spojrzeń ojca. Odszedłem więc.

Wracam do rzeczywistości, mając dość przypominania sobie, że sześć lat temu straciłem niemal wszystko. Niemal, bo gdyby nie bracia, nie miałbym już nic.

Zastanawia mnie tylko, co ona robi tutaj, w Prescott, i dlaczego, do cholery, życie nie potraktowało jej tak, jak na to zasługuje? Dlaczego nie cierpi z powodu tego, co zrobiła, kiedy ja cały czas płonę w piekle, które mi zgotowała?

Kilkanaście razy zadaję sobie to samo pytanie, aż nastaje świt.

Kurwa!

Całą noc siedziałem i myślałem o kobiecie, która nie jest tego warta. Wiem tylko jedno, jeśli karma jej jeszcze nie dopadła, zrobię to ja.

Wyciągam z kieszeni telefon i zauważam, że mam pierdyliard nieodebranych połączeń, głównie od Paxtona. Później się tym zajmę. Teraz wybieram odpowiedni numer i dzwonię.

ROZDZIAŁ 2



JAY

Po powrocie do klubu od razu kieruję się do biura. Tak jak się spodziewałem, zastaję tam Paxa. Stoi w centrum pomieszczenia, wlepiając we mnie rozwścieczony wzrok. Niech mi tylko oszczędzi jazd typu: *Gdzieś ty się, kurwa, podziewał?*

Nie spałem przez całą noc i nie mam ochoty na jego kazania.

Teraz mam zresztą gdzieś to, co sobie pomyśli. Podchodzę do stolika z alkoholem, sięgam po butelkę pierwszego lepszego trunku, po czym przechodzę obok niego i siadam na narożniku.

Kładę nogi na stół, odkręcam butelkę, po czym piję do utraty tchu. Ignoruję cholerne pieczenie w gardle, bo jest niczym w porównaniu z tym, co zgotowała mi Chloe.

Odstawiam szkło na podłogę i zerkam na Haysa, którego za chwilę ciśnienie rozsadzi od środka.

– Gdzieś ty się, kurwa, podziewał?! – wydziera się w końcu.

Mam ochotę mu odpowiedzieć, że w dupie, ale chcę tylko, żeby skończył tę jazdę. Potem muszę iść się wyspać.

– Siedziałem na jakimś zadupiu i myślałem, co z nią zrobić – odpowiadam, przesuwając dłońmi po twarzy.

Pax podchodzi do biurka, rozsiada się w fotelu. Chwyta kubek i bierze duży łyk.

– Po pierwsze, masz klub, braci. Twój problem jest naszym problemem i rozwiązujemy go wspólnie. Po drugie, to tu właściwie nie ma o czym myśleć. Kończymy z nią i wywozimy na bagna. Musimy tylko chwilę odczekać, bo po wczorajszej akcji od razu będzie wiadomo, kto za tym stoi – tłumaczy i coś automatycznie we mnie drga.

– Chcę to załatwić sam. Tak jej dam popalić, że z krzykiem będzie wiała z miasteczka – oznajmiam spokojnie i pobieram następną dawkę promili.

– Mhm! Dokładnie to samo mówiłem o Preston i zobacz, jak skończyłem. Trzyma mnie za jaja i gdybym tylko zrobił coś źle, to... – Nie kończy, tylko się otrząsa.

– Nikki nie zrobiłaby ci takiego świństwa. Jest lojalna wobec ciebie i klubu – mówię.

Taka jest prawda. Nie wiem, co ma w sobie ta kobieta, ale odkąd pojawiła się w miasteczku, nieźle namieszała w naszym życiu. Tyle że zdobyła tym nasz szacunek.

Chloe? Kiedyś była temu bliska.

– Nie wierzę, że nikt z nas nie rozpoznał Chlo – wzdycha Hays.

– To nie tak, że szukaliśmy – prychem. – Sam widziałeś, jak się zmieniła. Kiedyś biegała w sukienkach i klapkach. Teraz ubranie od Heatona zamieniła na gorsety. Do tego miała na sobie tonę tapety. Tego też wcześniej nie robiła.

– Ale mieliśmy ją, kurwa, pod nosem cały ten czas! – warczy Hays.

– Kilka razy w Sinners wydawało mi się, że to ona, ale czasami...

– Co, do chuja, Hulk?! Dlaczego nic nie powiedziałeś?! Jestem jak twój rodzony brat, zbierałem cię przez lata

po tym, co ci zrobiła, a teraz mi mówisz, że ją widziałeś w naszym klubie?!

– Powiedziałem, że mi się wydawało i zazwyczaj byłem pijany – tłumaczę. – Gdybym miał pod wpływem procentów mówić za każdym razem, że widziałem w jakiejś kobiecie podobieństwo do Chloe, nie mielibyśmy już striptizerek.

– To prawda – prycha Hays.

– Załatwię to, serio, ale muszę to zrobić sam.

Wstaję i podchodzę do drzwi, zabierając ze sobą butelkę, którą mam zamiar opróżnić w samotności.

– Ach, jeszcze jedna sprawa – odzywa się Pax. Przystaję i spoglądam w jego stronę na tyle, na ile pozwala mój już zmęczony wzrok. – Kiedy Nikki wczoraj krzyczała, żeby cię powstrzymać...

– Mów, kurwa, bo chcę iść spać! – warczę, a Hays drapie się po karku.

– Wszyscy słyszeli, jak do ciebie mówi i masz teraz klubową ksywę. Hulk.

Zajebiście, a dopiero co dobrze o niej pomyślałem. Małe pieprzone utrapienie. Nie moje słowa, tylko Paxa, ale to święta prawda.

– Następnym razem, jak zabierzesz ją do Sinners, nie zapomnij taśmy – oburzam się i wychodzę, słysząc śmiech Haysa.

Wchodzę do swojego pokoju, po czym opadam na łóżko. Dopijając resztki alkoholu z butelki, zastanawiam się, na ile sposobów mógłbym zabić Chloe.

CHLOE

Siedzę na stopniu, przed domem, ściskając w dłoniach kubek z kawą. Obserwuję krople deszczu roztrzaskujące się o betonową ścieżkę i powodujące, że liście drzew uginają się raz po raz pod ich ciężarem.

Mimo że znajduję się pod zadaszeniem, co chwilę kilka z nich muska moje nogi.

Zaciągam się zapachem świeżego powietrza, zamykam oczy i, tak jak za każdym razem, pojawia się jego wizerunek.

Widzę wyraźnie te śliczne błękitne oczy. Długie blond włosy okalające jego piękną twarz, choć nadal przepełnioną nienawiścią. Sylwetkę ma teraz o wiele bardziej rozbudowaną.

Ile bym dała, żeby moje myśli go zmaterializowały, a historia miała inny bieg.

Niechętnie unoszę powieki, wiedząc, że obraz mężczyzny, którego nadal bezsprzecznie i bezgranicznie kocham, zniknie.

Upijam łyk gorzkiego napoju i wspominam najgorszy dzień mojego życia.

Niecałe sześć lat temu, kiedy z każdym kolejnym słowem cięłam jego serce na drobne kawałki, to samo robiłam ze swoim. W momencie, gdy zatrzasnęłam drzwi przed jego nosem, chciałam natychmiast je otworzyć i wykrzyczeć całą prawdę. Jednak to zniszczyłoby go jeszcze bardziej. Zniszczyłoby wszystkich.

Do tej pory każdego dnia zastanawiam się, jak wyglądałoby nasze życie, gdybym nie była zmuszona do tego, co zrobiłam. Wierzę, że każdy dzień byłby piękny. Jestem tego pewna.

Po feralnym zdarzeniu nie minęło dużo czasu, a już musiałam opuścić Phoenix. Rozważałam wiele opcji, ale ostatecznie wylądowałam tutaj, w Prescott.

Kontynuowałam naukę i jednocześnie rozpoczęłam staż w biurze Heatona. Potem dostałam umowę na stałe i życie zaczęło się układać. Dopóki Sinners&Reapers nie postanowili otworzyć tu oddziału.

Kiedy zobaczyłam Jaya po tak długim czasie, moją pierwszą myślą było to, że Bóg daje nam drugą szansę. Jednak zaraz potem przypomniałam sobie, że my nigdy nie będziemy razem. Nie możemy. Ze wszystkich możliwych opcji wybrałam właśnie tę i tego zawsze będę musiała się trzymać.

Wiedziałam też, że muszę jakoś tu przetrwać i nie mogłam pozwolić sobie na powrót do domu. Przerabowałam więc włosy na ciemny kolor i zaczęłam robić zbyt mocny makijaż. Inaczej niż kiedy byłam z Jayem. Czasami nosiłam okulary, które nie były mi potrzebne. Do tej pory udawało się. Zdawałam sobie jednak sprawę, że kiedyś ten dzień nastąpi i Jay lub inny członek klubu mnie rozpozna. Być może podświadomie tego chciałam. Czasami zgrywanie tępej idiotki, która wszystkiego się boi, było już po prostu męczące.

Wczoraj miałam dziwne przeczucie, że wydarzy się coś złego. Wysłałam więc dziewczyny na weekend do rodziców i jak zawsze pojechałam do pracy. Moje przeczucia się sprawdziły.

Gdyby nie Nikki, Jay zabiłby mnie. Był w takim amoku...

Teraz z całą pewnością jestem na dodatek bezrobotna, a na to nie mogę sobie pozwolić. Taniec na rurze, pod-

czas którego muszę się obnażać, nie jest szczytem moich marzeń i w normalnych okolicznościach nie zgodziłabym się na to za żadne pieniądze.

Wstaję i wchodzę do domu zbudowanego z drewnianych belek. Kocham to miejsce i leśne otoczenie. Starałam się tu stworzyć dla nas coś w rodzaju bezpiecznej przystani.

O ironio!

Mijam salon z szarą sofą i dwoma fotelami, tego samego koloru puszystym dywanem oraz białym stolikiem kawowym i komodą. W centralnej części stoi kominek.

Potem przechodzę obok krętych schodów usytuowanych po lewej stronie. W końcu kieruję się do kuchni i podchodzę do zlewu. Myję kubek i odstawiam na suszarkę.

Po chwili siadam przy stole, w centrum pomieszczenia, i uruchamiam laptop, po czym sprawdzam oferty pracy. Po długich poszukiwaniach z żalem stwierdzam, że ma nic, co byłoby w miarę blisko i za rozsądne wynagrodzenie. Jeśli szybko nie znajdę etatu, będę zmuszona pójść tam i błagać, aby przyjęli mnie do klubu z powrotem.

Uczucie, jakby ktoś sypnął mi piaskiem w oczy, powoduje, że odpuszczam sobie przeglądanie ofert.

Zamykam urządzenie, wstaję i kieruję się do salonu. Kładę się na sofie z nadzieją, że może uda mi się choć trochę odespać zarwaną nockę.

– Wstawaj!

Otrząsam się, gwałtownie wyrwana ze snu i otwieram oczy.

Na widok mężczyzny stojącego w pomieszczeniu, natychmiast rozbudzam się i siadam. Właściwie nie wiem, co dalej. Zostać tak, czy uciekać.

Prawda jest jednak taka, że chciałabym podejść do niego. Zatopić palce w jego włosach i powiedzieć prawdę. Zakończyć lata cierpienia.

Wtedy jednak, znając powód, nienawidziłby samego siebie. Nie mogę mu tego zrobić.

Kocham go na tyle, że jestem w stanie do końca życia nosić ten ciężar za nas oboje. Wolę, żeby nienawidził mnie.

ROZDZIAŁ 3



CHLOE

Chcę zapytać go, co tu robi, ale nie pozwalają mi suchość i ból w gardle.

Nachodzi mnie nagle myśl, że może przyszedł dokończyć to, co zaczął wczoraj. Odruchowo przykładam dłoń do posiniaczonego miejsca, jakby to miało mnie przed nim uchronić.

Drugą ręką daję mu znak, żeby poczekał, wstaję i idę do kuchni, czując jego wzrok wbity w moje plecy.

Wchodzę do pomieszczenia i z przerażeniem zerkam na lodówkę, a następnie w popłochu zdejmuję z niej wcześniej przychepione magnesami rysunki, które chowam do szuflady.

Trzęsąc się od narastających we mnie z każdą minutą przeróżnych emocji, sięgam z górnej szafki szklanę i nalewam wodę z kranu. Zimny płyn chłodzi moje obolałe gardło i przynosi ulgę.

Odstawiam naczynie do zlewu, opieram dłonie na brzegu blatu i wpatruję się w widoki za oknem, właściwie w nic konkretnego. Chcę tylko przygotować się psychicznie na to, co nastąpi.

Słyszę dźwięk uderzania ciężkich butów Jaya o drewnianą podłogę, kiedy się zbliża. Odwracam się powoli i ogarniam wzrokiem jego masywną posturę, opartą o ramę w wejściu.

– Czemu zawdzięczam twoje odwiedziny? – pytam zachrypniętym głosem, nie mogąc zdobyć się na nic innego.

Blondyn mruży oczy, jakby z niedowierzaniem i nie bardzo wiem, o co mu chodzi.

– Żeby zapytać, jak się, kurwa, masz – odpowiada w końcu i prycha kpiąco.

Nie zasłużyłam na to, ale nie mogę mu nawet o tym powiedzieć. Wciągam głęboko powietrze, po czym robię powolny wydech.

– Posłuchaj mnie, Jay...

– Nie! – wydziera się i rusza w moim kierunku.

Kiedy zatrzymuje się przede mną i uderza pięścią w blat, a ja podskakuję przerażona jego nagłym atakiem agresji.

– Jay? – szepczę tym razem.

– Nie będę słuchał niczego, co wychodzi z ust tak zakłamanej, bezdusznej sukki!

Podczas gdy jego słowa ranią, dopada mnie nagła tęsknota za chłopakiem pełnym radości. Tym, którego twarz na mój widok rozświetlała się ze szczęścia. Wiem jednak, że nigdy go już nie ujrzę.

– Jay, uwierz mi, cokolwiek planujesz, nie chcesz tego robić. Będziesz tego żałował.

Głęboki gardłowy, przepelniony złościwością śmiech wyrывa się z jego gardła i wypełnia pomieszczenie.

Niewidzialne sztylety po raz kolejny przebijają moje ciało. Gdyby nie Carly i Lexi, padłabym teraz na kolana i błagała, żeby dokończył to, co zaczął zeszłej nocy. To, po wszystkim, co przeżyłam, byłoby łaską.

Łzy wzbierają w moich oczach i mrugam pośpiesznie kilka razy, aby je zatrzymać.

– Ja już żałuję – odpowiada. – Żałuję, że nie przejrzałem od razu, jaką jesteś podstępna, przebiegła żmiją – cedzi przez zęby, po czym podchodzi do mnie. Jest blisko, bardzo blisko. – Co ci przyszło z tego? Hm? Pamiętasz, co mi wtedy powiedziałaś?!

– Jay... – kwilę błagalnie, patrząc w dół.

Nie chcę pamiętać tamtego dnia.

– Pamiętasz?! – Bolesny ryk wypełnia pomieszczenie, a w moich uszach aż dzwoni. On nadal cierpi, a ja nie mogę nic z tym zrobić.

Jest jednak jeden szczegół. Jego trawi ogień bolesnych wspomnień, a ja, aby uniknąć dalszego cierpienia, okryłam się niewidzialną warstwą lodu. Jeśli tylko za bardzo się do mnie zbliży, stopię się i nie będę w stanie więcej utrzymać sekretu.

– Pamiętam, ale nie cofnę przeszłości. Przykro mi – odpowiadam szeptem.

– Ty słyszysz samą siebie? Kurwa?! – Momentalnie odchodzi gdzieś. Spoglądam w górę, żeby zobaczyć, jak stół kuchenny przelatuje przez pomieszczenie i z hukiem odbija się od ściany, a zaraz po nim krzesła.

– Zabiłaś moje dziecko! – krzyczy rozszalały człowiek, a ja wzrokiem ciskam w jego stronę pioruny. Nie, tylko nie to, nie zniosę więcej. – Z dnia na dzień stwierdziłaś, że wolisz życie z jakimś bogatym gogusiem!

Nie mam już nic do powiedzenia, bo nie mogę wyznać, że wszystko to było jednym wielkim stekiem bzdur.

– Daj mi swój numer telefonu – rozkazuje nagle, wyjmując z kieszeni jeansów komórkę. Ton jego głosu jest już spokojny, lecz wyczuwam, z jakim trudem się opamiętuje. Ja w tym momencie jestem zupełnie zagubiona, lecz nie chcę, żeby był znów zły. Podaję mu kolejno cy-

fry, które wystukuje na klawiaturze telefonu. – Gratuluję, nadal masz pracę w Sinners, gdyby to cię interesowało. Od jutra pracujesz w sekcji VIP i spróbuj nie odebrać, kiedy zadzwonię.

– Ale ja... Tam dziewczyny oprócz prywatnego pokazu...

– Ty co? Uważasz, że jesteś od nich lepsza? – prychnienawistnie. – Nie dorastasz im, kurwa, do pięt.

– Nie będę uprawiać seksu z jakimiś przypadkowymi facetami. Nie będę się sprzedawać – mówię ostro. Tego już za wiele.

– Już to zrobiłaś. – Odraza z jaką na mnie spogląda, jest nie do zniesienia. – Nie mogę na ciebie patrzeć.

Odwraca się i wychodzi, zostawiając mnie kompletnie rozbitą. Jeśli chciał wyrównać rachunki, to z całą pewnością to zrobił z nawiązką i dzisiejszą rozmową, i planami, jakie dla mnie ma.

Aby się nie rozkleić, powtarzam sobie, że mam cel, który muszę osiągnąć.

Ogarniam bałagan w kuchni i idę do salonu po komórkę, którą zostawiłam na komodzie. Zastygam w miejscu, przyglądając się zdjęciom w srebrnych ramkach. Z pewnością Jay nie zwrócił na nie uwagi, bo gdyby tylko zobaczył te błękitne tęczęwki, od razu wiedziałby, kim ona jest.

Przesuwam opuszkami palców po drobnej uśmiechniętej buźce, za którą już tęsknię i przypominam sobie, po co tu przyszłam. Sięgam po telefon i wybieram numer Madison.

– Hej! – Podniesiony ton głosu siostry wzbudza we mnie ponowny niepokój.

– Coś się stało? – pytam, zaciskając palce mocniej wokół urządzenia.

– Nie. Carly z pomocą taty chciała zrobić babeczki, więc ja z mamą mamy teraz co sprzątać. – Na beztroski śmiech siostry moje serce mięknie. – Poczekaj, ty nie jesteś przypadkiem chora? Masz dziwny głos.

– Tak, złapałam coś, więc pomyślałam, że może zostałybyście u rodziców jeszcze tydzień, dopóki nie dojdę do siebie. Nie chcę też was zarazić.

– Tym bardziej powinnam przyjechać.

– Nie! – krzyczę spanikowana, po czym następuje cisza.

– On już wie. Poznał cię, prawda?

– Tak – odpowiadam cicho.

– Mowy nie ma, żebym tu została. Wracamy tak, jak się umawialiśmy.

– Nie! – Chcę jej wytłumaczyć, że to najgorszy moment z możliwych, lecz w słuchawce słychać tylko przerywany sygnał.

HULK

Minęło kilka dni od wizyty w Sinners i nadal nie mogę się otrząsnąć z pieprzonego szoku. Od tamtej pory byłem tam tylko raz, żeby wpisać Chloe na listę.

Po wizycie u niej wracam do klubu i od razu idę do baru, gdzie siedzi już Colton. On też nie ma łatwo ostatnimi czasy. Pieprzona, krwiożercza pijawka, z którą się ożenił, zostawiła go samego z małą Lily i związała z jego pieniędzmi.

– Jak leci, bracie? – pytam, odbierając piwo od dziewczyny.

– Nawet, kurwa, nie pytaj. Dyżur za dyżurem, w domu pieluchy, a dla klubu ledwie znajduję czas.

Nagle obaj na odgłos krzyków dochodzących z góry odwracamy głowy w kierunku schodów.

Po chwili spoglądamy na siebie, wiedząc już, o co chodzi.

– Do kogo to, kurwa, należy, Nikki?! – ryk Paxa słychać w całym cholernym budynku.

Chociaż u nich wszystko jest w normie, o ile można to tak nazwać. Nikki odwała szopkę, Pax idzie do biura wypieprzyć z niej głupoty i przez następny tydzień jest spokój.

– Co znowu odwaliła? – pytam.

– Poszła z psem do weterynarza.

O kurwa!

– Do tego Nolana? – Colt kiwa głową, nie zwracając uwagi na krzyk Nikki i trzaśnięcie drzwiami.

No nieźle.

Popijam piwo, czując, że nasz prezes się zbliża i wiem, że za chwilę będzie miał do mnie problem.

– Co, do chuja, Hulk?! – wydziera się, stając obok. – Od kiedy zajmujesz się organizacją w Sinners?

– Potrzebuję wolnego pokoju – tłumaczę, patrząc na niego poważnie.

– I to ma pewnie coś wspólnego z Chloe wpisaną do tej sekcji. Masz zamiar się jeszcze męczyć, wiedząc, że tańczy dla napalonych facetów, a potem może daje coś ekstra?

– O tym właśnie sam chciałem ci powiedzieć – mówię, wpatrując się w butelkę przed sobą.

– Chwileczkę – wtrąca Colt. – Ona nie będzie tańczyła dla „jakichś tam” facetów, prawda?

– O kurwa! – warczy Pax.